

"NOWA ZIMNA WOJNA" TRWA CZYLI NIE TYLKO O SPRAWIE SKRIPALA

- Sprawa ataku na Skripalów będzie jeszcze wykorzystywana na różnych polach, zarówno w polityce międzynarodowej jak i w polityce wewnętrznej, nie tylko w Wielkiej Brytanii i Rosji;
- Jednak zapewne już teraz obie strony dysponują przyszłymi strategiami zakładającymi możliwości powolnego wygaszenia całego kryzysu i deeskalacji;
- Coraz częściej będziemy mieli do czynienia z tego rodzaju sprawami, które oscylują wokół spraw służb specjalnych i globalnych interesów kluczowych mocarstw.

Sprawa ataku na Siergieja Skripala bez wątpienia znajdzie swoje miejsce w historii, jako jeden z większych kryzysów "nowej" zimnej wojny. Jednak nawet teraz trudno uznać, że stanie się czymś przełomowym. Będzie raczej jednym z wielu podobnych "punktów kulminacyjnych", z którymi będą musiały zmierzyć się państwa bardzo szybko powaracające do tradycyjnych form rywalizacji. Świat polityki wrócił do czasu szpiegów i żołnierzy, a teraz zmienia się również społeczny odbiór tego jak wygląda dziś rzeczywistość.

Na pierwszy rzut oka sprawa Skripala z dnia na dzień nabiera tempa. Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Rosja, Niemcy, Francja, ONZ, NATO, UE - niemal wszędzie można zauważyć naturalne wzmożenie komentarzy i komunikatów. Czy jednak mamy do czynienia z czymś tak wyjątkowym, co może zrewolucjonizować nasze otoczenie, a może jest zupełnie inaczej i mówimy o powrocie do starych, sprawdzonych metod zimnowojennego działania?

Rządy W. Brytanii, Francji, Niemiec i USA w wydanym w czwartek wspólnym oświadczeniu potępiły atak na byłego rosyjskiego szpiega i współpracownika brytyjskiego wywiadu Siergieja Skripala oraz wezwały Rosję do złożenia wyjaśnień ws. użycia broni chemicznej.

PAP

W przestrzeni informacyjnej pojawiają się coraz częściej, mniej lub bardziej ostre stanowiska, wyrazy solidarności, ale też głosy potępienia wynikające z użycia broni chemicznej. Jednak, w mojej ocenie, na zapleczu gabinetów głównych aktorów polityki międzynarodowej, zapewne już teraz, prowadzone są dyskusje nad możliwościami powolnego wygaszenia całego kryzysu. Oczywiście z podkreśleniem, słowa „wygaszenie”. W żadnym razie nie spodziewajmy się pełnego „rozwiązania” lub tym bardziej jasnego „wyjaśnienia” kto był mocodawcą ataku na Skripalów, przynajmniej w przestrzeni dostępnej całemu społeczeństwu.

Rozgrywanie kryzysu czyli naturalny efekt ataku na Skripalów

Jednak nim nastąpi jakakolwiek deeskalacja obecnego kryzysu, każda ze stron chce zyskać jak najwięcej lub przynajmniej zminimalizować własne straty. Zyski mogą płynąć z narzędziowego wykorzystania „sprawy Skripalów” począwszy od sfery wizerunkowej oraz informacyjnej, poprzez działania polityczne i ekonomiczne, a skończywszy na aktywności służb specjalnych. Co więcej, same Brytyjskie władze nie mogą teraz za szybko ograniczyć presji oraz zbyt gwałtownie złagodzić stanowiska, przede wszystkim dlatego, że wystąpienia, m.in. premier May w Izbie Gmin, miały dość jednoznaczny przekaz. Niewątpliwie Brytyjski gabinet ma wiele do zyskania na twardej postawie, szczególnie w kontekście jego powyborczej słabości, a także mocno kontestowanej formie negocjacji dotyczących Brexitu.

Czytaj też: [Wojna wywiadów. Sprawa Skripala nabiera "rozpędu"](#)

Również dla Rosjan obecny kryzys to idealny pretekst do działań ukierunkowanych do wewnątrz państwa, ale też tych prowadzonych na zewnątrz. Przede wszystkim wokół nadchodzących w Rosji wyborów prezydenckich dochodzi do zakulisowych przetasowań oraz nowego rozdania wśród bardzo różnych grup oraz koterii. Jak wiadomo, tego rodzaju systemy polityczne jak rosyjski, generują, pomimo prezentowanej na zewnątrz jednolitej postawy, wiele częstokroć sprzecznych ze sobą postaw personalnych, ale też instytucjonalnych. Napięcie na linii Wschód-Zachód może być i od dawna w dużym stopniu już jest konsumowane w tamtejszych rozgrywkach o wpływy, pieniądze i uprawnienia.

Dla Rosjan, jak i w pewnym stopniu również dla innych międzynarodowych graczy, sprawa Skripalów, to planowany/nieplanowany test wytrzymałości systemu Zachodu. Wręcz idealny w czasie, gdy weźmiemy pod uwagę amerykańskie rozważania dotyczące ceł i barier handlowych proponowanych przez Donalda Trumpa, w sytuacji gdy NATO myśli o kolejnych strukturach w Europie oraz dyskutuje o wzmocnieniu potencjału (efekt szczytów w Walii oraz w Polsce), a przede wszystkim w sytuacji, w której UE musi mierzyć się z Brexitem i całym katalogiem wewnętrznych problemów, takich jak reperkusje kryzysu migracyjnego. Nic tylko utwardzić swoją postawę i dokładnie obserwować zachowania innych, a wnioski wykorzystać przy innej, strategicznej okazji.

Powrót do standardów nowej, a może starej zimnej wojny

Tak czy inaczej, według mnie, już dawno wróciliśmy do standardów „nowej” zimnej wojny. Przy czym słowo „nowa” ma w tym ujęciu charakter raczej określający czas trwania, a nie jakąś wielką innowacyjność zmagania, celów oraz narzędzi. Stąd, coraz częściej, obserwujemy jak podobne kryzysy przeplatają się z okresami w miarę ułożonych relacji i wzajemnego „tolerowania” wzmożonej aktywności działań służb specjalnych. Jednocześnie, pamiętajmy o bardzo słyszalnej retoryce dotyczącej broni masowego rażenia, atomowego odstraszenia, produkcji nowych ofensywnych systemów bojowych i ogólnie militaryzującej się debaty międzynarodowej. W końcu w latach 90tych XX w. wieszczono, że jedyną płaszczyzną zmagania będzie ekonomia a wszystko będzie się rozbrajało i globalizowało.

Czytaj też: [Otrucie agenta ostrzeżeniem. Czy Skripal podzielił los "niepokornych"?](#)

Wobec tego porównania, do okresu zimnowojennego, głośny atak na Skripalów można porównać choćby do historycznego zestrzelenia samolotu szpiegowskiego U-2 nad ZSRR, pilotowanego przez pilota Francis G.Powersa. Wielka Brytania zapewne od dłuższego czasu zdawała sobie sprawę, że na jej terytorium działa bardzo duża grupa ludzi związana z rosyjskimi służbami (SWR czy też GRU)., szczególnie, że to do Zjednoczonego Królestwa wręcz na masową skalę wiodły drogi dysydentów, oligarchów czy jak w przypadku Skripala „byłych” szpiegów, wcześniej

posiadających obywatelstwo Federacji Rosyjskiej. Nie mówiąc już o aspekcie funkcjonowania londyńskiego City, jako bastionu międzynarodowych transakcji finansowych, gdzie każda ze służb liczących się na świecie chciała mieć swoje, jak najlepsze, "źródła". Stąd Rosjanie byli niejako naturalnie predystynowani do ekspansywnych działań szpiegowskich w Wielkiej Brytanii, co zapewne robili tak samo jak w latach 30, 40, 50tych XX w.

Wydalenia dyplomatów czyli naturalny oręż w walce państw i służb specjalnych

Dziś atak na Skripala, i to za pomocą takiego środka jak broń chemiczna, pozwoliło premier T. May uderzyć mocno w polityczny stół. Trzeba zaznaczyć, że najprawdopodobniej nie jest to w żadnym razie działanie typowo emocjonalne, a tym bardziej podyktowane urażoną dumą Albionu. Wydalenie 23 dyplomatów, których Brytyjczycy podejrzewają o aktywność szpiegowską, to zapewne w dużej mierze pragmatyczny efekt negocjacji służb-dyplomatów i specjalistów od PR, który wyraża pewien konsensus, co tak naprawdę można i co trzeba zrobić. Wiadomo bowiem, że teraz Rosjanie będą z równą starannością odbudowywali zaplecze legalnych rezydentur, jednocześnie uruchamiając, znany oraz sprawdzony przez nich w czasie zimnej wojnie, model operacji opartych np. na rezydenturach nielegalnych.

Dlatego, przede wszystkim MI5, nie mogło pozbyć się wszystkich atutów względem rosyjskich rywali i musiało działać ostrożnie. Pamiętać należy, że każde wydalenie staje się płaszczyzną dokładnego sprawdzenia przez „Akwarium” (GRU) czy też „Jasieniewa” (SWR), ujawniając tak czy inaczej pewne kwestie z funkcjonowania brytyjskiego wywiadu i kontrwywiadu. Reperkusje, z pewnością, dotkną również aktywność MI6 w Rosji. Otwartym pytaniem pozostaje, czy przypadkiem FSB nie uderzy silniej w wywiad brytyjski, pownieważ, po pierwsze ma ku temu pretekst, a po drugie, zdolności wynikające z charakteru funkcjonowania rosyjskiego kontrwywiadu.

Równocześnie należy bardzo spokojnie ocenić liczbę rosyjskich „dyplomatów”, którzy opuszczają Wielką Brytanię, a zapewne za chwilę również i brytyjskich, w podobnej liczbie, opuszczających Rosję, jak i samą procedurę nakazu opuszczenia kraju w tym ekstraordynaryjnym trybie. Przypomnijmy, że w 2016 r. Amerykanie zdecydowali się na wyrzucenie 35 Rosjan, a Brytyjczycy w wydawałoby się trudniejszych warunkach, podjęli teraz działania wobec 23 osób. Narzędzie może i niecodziennie eksploatowane, ale bardzo dobrze znane i mające również swoje "rodzaje", zależne np. od stopnia prezentacji w mediach, czasu na opuszczenie, a nawet formy przekazania tej informacji drugiej stronie.

Jednak, żeby lepiej zauważyć raczej „standardową”, jak na kryzys, skalę obecnych brytyjskich działań, należy przypomnieć jedno z największych akcji tego typu. W 1971 r. to właśnie Brytyjczycy zdecydowali się na wyrzucenie aż 105 radzieckich „dyplomatów” oraz obywateli tego państwa. Akcja była pokłosiem działań Olega Ljalina - jednego ze słynnych uciekinierów z szeregów KGB. W latach 80tych XX w. nawet Francja postanowiła wydalić czterdziestu siedmiu „dyplomatów” radzieckich i znów w tle była rozgrywka wywiadów w postaci dekonspiracji ppłk. KGB Władimira Wietrowa. Stąd też sugestia, że trzeba przywyknąć do tego rodzaju sytuacji, które będą miały miejsce w przyszłości w różnych konfiguracjach. Mamy do czynienia ze zwykłym punktem kulminacyjnym, ale jednym z wielu w ciągłych zmaganiach wywiadowczych. Przypomnijmy sobie w tym miejscu, ile emocji wywołała informacja o wymianie szpiegów w Wiedniu w 2010 r. i jak szybko świat powrócił do bardzo wyważonej oceny tamtych działań.

Skripal został w 2006 r. skazany na 13 lat więzienia za przekazywanie od lat 90. Brytyjczykom danych na temat działających w Europie

rosyjskich agentów. W trakcie procesu przyznał się do stawianych mu zarzutów. W 2010 r. został ułaskawiony przez ówczesnego prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa i objęty dokonaną na lotnisku w Wiedniu wymianą czterech rosyjskich więźniów na 10 szpiegów przetrzymywanych przez amerykańskie Federalne Biuro Śledcze (FBI).

PAP

Kryzys, a może jeden z wielu kryzysów ?

Wracając do sfery symboliki, spójrzmy, że w przypadku zestrzelenia samolotu szpiegowskiego U-2, ZSRR wiedział, iż takie maszyny regularnie latają w misjach IMINT-u. Jednak dopiero w 1960 r. pojawiła się zdolność techniczna oraz co ważniejsze, przede wszystkim wola do pokazania własnej reakcji. I to nawet takiej, która zagrażała życiu i zdrowiu pilota, którym był Amerykanin. Post factum obie strony zimnowojennej konfrontacji weszły w swoje role, eskalując i de-eskalując całą sytuację.

Dziś mówimy o strąceniu U-2, jako o jednym z kryzysów zimnowojennych. Zapewne, za kilkanaście lat to samo zostanie powiedziane o ataku na Skripalów. Tym samym, nie może zaskakiwać pojawianie się informacji, że Brytyjczycy dokładnie przyjrzą się innym „tajemniczym” zgonom osób posiadających wcześniej relacje z Rosją i zmarłym w kontrowersyjnych okolicznościach w Wielkiej Brytanii. Otwartym pozostaje pytanie, czy przypadkiem nie jest to zakamuflowane stwierdzenie lub sygnał, że przy tych wcześniejszych sprawach nie było woli politycznej, aby ich użyć. Dziś można skorzystać za to całego arsenału i spróbować zaszkodzić rywalowi w sposób znacznie bardziej dotkliwy.

Wystarczy spojrzeć na sprawę otrucia byłego funkcjonariusza FSB Aleksandra Litwinienki. Użyto radioaktywnego polonu, ale ostatecznie w oficjalnych relacjach rosyjsko-brytyjskich „radioaktywny” ślad nie okazał się tak mocny, jak w pierwszej chwili rysowano to w przestrzeni medialnej.

Powracające pytanie o broń chemiczną i biologiczną

Niewątpliwie, nagłośnienie sprawy ataku na rodzinę Skripalów, stanie się także, kolejnym (np. atak na Chalida Maszala z Hamasu) ważnym przyczynkiem do zrozumienia znaczenia prowadzenia tajnych programów rozwoju broni chemicznej, stosowania trucizn, a być może też broni biologicznej. Dotychczas przekaz medialny był prosty, ale równie idealistyczny co mało realistyczny. Brzmiał bowiem, dokonując pewnej generalizacji, w sposób następujący - dzięki unormowaniom prawnomiędzynarodowym, cywilizowany świat wyzbył się chęci do posiadania zdolności ofensywnych w sferze broni B oraz C. Odstępstwem byli co najwyżej terroryści oraz nieliczne satrapie, określane również czasami jako „państwa bandyckie/zbójckie”, i dlatego rozwijano programy defensywne.

Dziś zarówno broń chemiczna, wręcz masowo zastosowana w Syrii, jak i "nowiczok" z polonem w Wielkiej Brytanii, są prostym przekazem - zagrożenia CBRN to nie wymysł producentów wyposażenia zabezpieczającego, a rzeczywiste czynniki ryzyka nawet w rozwiniętych państwach świata. Co więcej należy brać go na poważnie, widząc na przykład znalezienie się w rejonie skażenia po ataku na Skripalów brytyjskiego funkcjonariusza. Może już pora odświeżyć, znany z okresu zimnej wojny, obraz płynący z lektury chociażby książki „Biohazard” autorstwa Kanatjana Alibekowa lub „Byłem agentem KGB do zadań specjalnych” Aleksandra Kuzminowa?

Nie będzie III wojny światowej, jest już nowa zimna wojna

Konkludując, Wielka Brytania i świat będą jeszcze żyli sprawą Skripala w przez jakiś czas, tak samo jak stanowczo wypowiadająca się Rosja, ale można domniemywać, że po wyborze Władimira Putina,

powoli zacznie się wygaszanie tej kwestii. Metody działań jednej i drugiej strony w żadnym razie nie ulegną zmianie, a samo "szpiegostwo" będzie się raczej zwiększało niż malało. Niedawno pisaliśmy o kandydaturze „weterana” Giny Haspel na stanowisko nowej dyrektorki CIA, co jest równie symboliczne i bardzo oddające nastrój, którego przejawem jest obecny kryzys rosyjsko-brytyjski.

Priorytetem nie jest już ściganie terrorystów Al Kaidy czy Da`ish, a główne państwa świata wracają do sprawdzonych wzorców w rywalizacji pomiędzy sobą. Tu zaś potrzeba silnych służb specjalnych, zarówno w wymiarze kontrwywiadu jak i wywiadu. Co więcej, i to jest niewątpliwie wyróżnik naszych czasów, znacząco wzmocnionych w sferze cyber - o czym mówił pomiędzy wierszami niedawno szef brytyjskiej GCHQ. Pamiętając jednocześnie, co pewnie zabrzmiało banalnie, również o klasycznych zbrojeniach oraz zdolności do działań informacyjnych. Przykładowo wraz z klasycznym wydaleniem „dyplomatów”, Brytyjczycy myślą o cofnięciu telewizji RT, dawniej Russia Today, licencji na nadawanie w Wielkiej Brytanii.

Polska musi szybko wyciągać wnioski z wydarzeń globalnych

Dla Polski, obecne wydarzenia w Wielkiej Brytanii oraz na płaszczyźnie międzynarodowej, to również bardzo dobry materiał do analiz oraz pogłębionych studiów. Już dziś państwowe think tanki, pionierzy analityczne służb powinny przygotowywać olbrzymie opracowania w wymiarze strategicznym, operacyjnym i taktycznym. Co więcej, niewątpliwie należy je przeprowadzić jak najszybciej z racji położenia Polski oraz dotychczasowych doświadczeń historycznych w relacjach z Rosją, nie wspominając nawet o obecnym udziale w pracach Rady Bezpieczeństwa ONZ. Dodając do tego m.in. wcześniejszą sprawę porwania na granicy Estonia Kohvera, z estońskiej Kaitsepolitsei czy też sięgając do bogatych doświadczeń Ukrainy po 2014 r. Stąd też należy stwierdzić wprost, świat się tak zmienił, że polskie służby oraz instytucje zaangażowane w sferę bezpieczeństwa muszą być traktowane priorytetowo. Na styku NATO-Rosja będzie iskrzyło, z różnym natężeniem w czasie, ale coraz częściej mogą pojawiać się kryzysy. Chyba już nawet najwięksi optymiści muszą stwierdzić, że nie ma powrotu do formatu wypracowanego w latach 90tych XX w. Stąd też tym bardziej trzeba potrafić być stanowczym, ale należy również przypomnieć sobie cały arsenał środków dyplomatyczno-szpiegowskich, które cechowały zmagania zimnowojenne. Nowa zimna wojna dzieje się na naszych oczach i do takiej rzeczywistości trzeba być przygotowanym.